



Komitet eugeniki czy bioetyki?

Jest czymś nieuniknionym, że absolutyzowanie "prawa do posiadania dziecka" prowadzi do jego realizacji środkami nieliczącymi się z obiektywnym dobrem. Skoro osiągnięcie celu odbywać się może za pomocą skomercjalizowanej linii technologicznej programów in vitro, nie może być zaskoczeniem, że w ramach "ulepszania" technologii pojawiają się postulaty stosowania technik, które poprawią "jakość usług", ich "wydajność" lub spełnią marketingowo rozbudzone marzenia rodziców o "idealnym potomku". Jedną z nich jest preimplantacyjna diagnostyka genetyczna (ang. preimplantation genetic diagnosis - PGD), która pozwala wykryć niektóre wady genetyczne zarodka przed jego implantacją.

Założenie metody jest jasne: zarodki poddawane są eugenicznej selekcji - chore i nierokujące są arbitralnie odrzucane, tj. skazane na śmierć. Na liście chorób, które można wykryć za pomocą analizy aneuploidii chromosomalnych w PGD, znajduje się m.in. zespół Downa i zespół Turnera... Między innymi tym zachwała swoją czujność eugeniczną jedna z "klinik", która usługi reklamuje szyderczą nazwą "In vitro all inclusive".

Stosowanie selekcji eugenicznej opartej na PGD przez przemysł in vitro w Polsce jest faktem. Przemysł ów szuka prawnego umocowania, w tym m.in. poprzez różne organizacje lobbingowe, uaktywniające się równolegle do prac sejmowych. Stanowisko Komitetu Bioetyki przy Prezydium PAN z 8 czerwca br. nr 2/2012 w sprawie preimplantacyjnej diagnostyki genetycznej (PGD) idzie po linii poprzedniego oświadczenia z 15 marca 2012 r. rekomendującego legalizację procedury in vitro. Jest jego konsekwentnym uzupełnieniem, bo przecież, czego sam Komitet nie ukrywa, PGD to procedura ściśle związana i wykorzystywana w technologii sztucznie wspomaganego rozrodu. Sądząc po raptem dwóch stanowiskach wydanych przez Komitet Bioetyki od momentu jego utworzenia, tj. 21 czerwca 2011 r., dotyczących tematyki sztucznego rozrodu, trudno odrzucić tezę, że sam Komitet to zaplecze lobbingowe branży in vitro powołane w trakcie prac legislacyjnych nad próbą legalizacji tego procederu w Polsce.

Nie etycznie, ale eugeniczno-utilitystycznie

Uzasadnienie pozytywnego stanowiska Komitetu wobec procedury PGD opiera się na argumentacji ściśle eugeniczno-utilitystycznej. Uzasadnia celowość PGD selekcją zarodków ludzkich pochodzących od chorych rodziców, a także idzie dalej, odnosząc się do zarodków z wadami "powstałymi de novo w embrionach pochodzących od zdrowych rodziców (preimplantacyjny skrining genetyczny)". Nietrudno przewidzieć, że gdy otwiera się taką furtkę, znajdą się firmy biotechnologiczne reklamujące ów skrining na bazie taniego marketingu, według założeń którego każdy chce być pewien, że jego dziecko będzie zdrowe. Czy kolejnym krokiem nie będzie jeszcze dalej idące poprawianie Pana Boga i reklamowanie sztucznego rozrodu i hodowli ludzi w warunkach laboratoryjnych, jako metody pozwalającej stworzyć społeczeństwo nadludzi pozbawione jakichkolwiek wad?

W świetle tego uzasadnienia deklaracja, że "Niedopuszczalne jest stosowanie PGD w celu wyselekcjonowania zarodka o pożądanej przez rodziców płci, a także w celu wyselekcjonowania zarodka zgodnego w antygenach z inną żyjącą już osobą (np. bratem lub siostrą), co miałyby umożliwić późniejsze wykorzystanie nowo narodzonego dziecka w charakterze dawcy tkanek i komórek dla tej osoby", jest martwym zapisem. To raczej wyraz kokieterii Komitetu demonstrującego swoją "moralną surowość", ale i ten zakaz, jeśli będzie "zapotrzebowanie rynku", Komitet zapewne będzie potrafił uzasadnić na drodze podobnie utilitystycznej argumentacji.

S dziowie we waszej sprawie?

Niestety, zajęcie stanowiska w kwestii dopuszczalności stosowania preimplantacyjnej diagnostyki genetycznej Komitet uzasadnił opiniami pochodzącymi z towarzystw lobbujących za in vitro (Polskie Towarzystwo Medycyny Rozrodu), marginalizując nauczanie tak poważnej instytucji jak Kościół katolicki. Taka wybiórczość jest wyrazem nie tylko arogancji, złej woli i zaparcia ideologicznego, ale przede wszystkim wydaje ocenę rzetelności tego stanowiska. Mając świadomość, że stosowanie PGD "rodzi liczne kontrowersje natury etycznej, (...) etycznej dopuszczalności stosowania procedur zapłodnienia pozaustrojowego, etycznej dopuszczalności decydowania przez rodziców o stanie zdrowia przyszłego potomstwa, statusu ludzkich zarodków", Komitet oparł swoją opinię na relatywizacji statusu embrionu ludzkiego. Według Komitetu, ocena tych kwestii etycznych zależy od "stanowiska w sprawie statusu moralnego najwcześniejszych form ludzkiego życia". Podkreślę, że wcale nie chodzi tu jednak o "stanowisko w sprawie statusu moralnego", ale o stanowisko w sprawie uznania faktów biologicznych, zgodnie z którymi zarodek ma pełny materiał genetyczny o pełnym potencjale rozwojowym i od początku jest człowiekiem. "Status moralny" zarodka ludzkiego wynika z faktu jego człowieczeństwa jako osoby, a nie z subiektywnej oceny, według której można to człowieczeństwo uznać w zgodzie z rzeczywistością albo odrzucić. Komitet, nie wiadomo na jakich podstawach, sugeruje, że "Jest (...) sprawą dyskusyjną z racji braku jednoznacznej zgody w kwestii definicji organizmu, czy wczesny zarodek ludzki spełnia wszystkie kryteria swoiste dla organizmu". Ale kwestionowanie człowieczeństwa embrionu na jego wczesnych etapach

rozwoju ma swoje już historyczne źródło...

"Labudyzm" w natarciu

Takie stawianie sprawy to regres w dyskusji bioetycznej, powrót do czasów, gdy analogiczne absurdalne spory w latach 90. ubiegłego wieku dotyczyły kwestii, czy dziecko poczęte jest już człowiekiem, a może staje się nim dopiero w dniu urodzin... Niestety, większość członków obecnego Komitetu Bioetyki dotkniętych jest tym piętnem "labudyzmu" i mentalnie tkwi w ówczesnej frazeologii (której nurt wytyczała m.in. Barbara Labuda). Komitet neguje jednoznaczny fakt, że zarodek ludzki to w istocie człowiek, który niezależnie od stadium rozwoju od momentu zapłodnienia posiada pełny materiał genetyczny. Oczywiście wszystko uzasadnione zostało w stanowisku po myśli branży in vitro, dla której prawda o człowieczeństwie embrionu ludzkiego jest niewygodna i hamuje "rozwój" "nowoczesnych technik" sztucznego rozrodu. Jeśli Komitet Bioetyki uznałby człowieczeństwo dziecka poczętego, w konsekwencji nie mógłby rekomendować eugenicznej diagnostyki preimplantacyjnej.

Szokująca jest podana teza relatywizująca nienaruszalność godności ludzkiej zarodka, według której: "Ze stwierdzenia, że zarodek jest organizmem należącym do gatunku Homo sapiens, nie wynika logicznie ocena, że unicestwienie zarodka jest moralnie dopuszczalne, ani też ocena, że jest to działanie moralnie naganne". Komitet tworzy własną "etykę"!

Nie wiadomy, czyli martwy?

To, co musi budzić kategorię sprzeciwu każdego myślącego człowieka, to stwierdzenie, w którym Komitet uzależnia status człowieczeństwa zarodka od stopnia świadomości, sugerując, że: "Tylko istotom świadomym samych siebie może zależeć na dalszym istnieniu i tylko dla takich istot śmierć może być czymś złym. Skoro zarodek nie ma świadomości, to na niczym nie może mu zależeć, nie ma on żadnych pragnień, dążeń czy interesów, które można byłoby pogwałcić poprzez jego unicestwienie". To szokujące twierdzenie odbiera przymiot człowieczeństwa także osobom trwale lub czasowo pozbawionym świadomości. Komitet, który wydaje tak absurdalne stanowisko, powinien zostać pozbawiony moralnego prawa do ich wydawania, zanim podobne oświadczenie wyda w kwestii eutanazji na osobach znajdujących się w śpiączce. Czy to może być praktyczne rozwinięcie kartezjańskiego "cogito ergo sum"?

Komitet polityczny?

Karkołomna argumentacja w celu zanegowania człowieczeństwa zarodka ludzkiego zwieńczona jest konkluzją opartą na miałych zasadach - nie etycznych, ale de facto politycznych: "Niepodobna raz na zawsze rozstrzygnąć sporu o moralną dopuszczalność lub niedopuszczalność stosowania preimplantacyjnej diagnostyki genetycznej. (...) Komitet Bioetyki powinien więc kierować się zasadą szacunku dla pluralizmu wartości i światopoglądów, która

stanowi fundament każdego prawdziwie demokratycznego i liberalnego państwa". Komitet nie kierował się więc szacunkiem dla embrionu, ale względami pozaetycznymi, można retorycznie pytać, "w czym interesie". Przypomnę tu podstawową zasadę etyki, według której "wobec moralnej niepewności należy powstrzymać się od działań, które prawdopodobnie mogą spowodować zło". Tak też powinien postąpić Komitet w sytuacji, w której według niego ten spór moralny istnieje w przedmiotowej kwestii.

Patent Komitetu - jak "mniejsze zło" uzasadni "złe większe"

Ewenementem jest usprawiedliwianie praktyk eugenicznych w postaci diagnostyki preimplantacyjnej w kontekście selekcji zarodków na bazie ustawy "o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży", która "umożliwia kobiecie legalne przerwanie ciąży w sytuacji, gdy badania prenatalne lub inne przesłanki medyczne wskazują na duże prawdopodobieństwo ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia płodu albo nieuleczalnej choroby zagrażającej jego życiu (art. 4a ust. 1 pkt 2)".

Usprawiedliwienie dla stosowania eugenicznej diagnostyki przedimplantacyjnej Komitet wywodzi nie z obiektywnej prawdy odnośnie do statusu ontologicznego zarodka ludzkiego posiadającego pełny materiał genetyczny jak dorosły człowiek, ale dopuszczalności zabicia dziecka w przypadku wad genetycznych w świetle prawa stanowionego: "(...) stwierdzić należy, że zakaz wykonywania diagnostyki preimplantacyjnej i selekcji zarodków, przy jednoczesnym zezwoleniu prawnym na diagnostykę prenatalną, prowadziłby do paradoksalnej konkluzji, że wyeliminowanie zarodka in vitro z ciężkim defektem genetycznym jest większym złem niż przerwanie ciąży po stwierdzeniu poważnych wad płodu".

Tak więc "mniejsze zło" (PGD) usprawiedliwione zostaje legalnością "zła większego" (zabicie dziecka po diagnostyce prenatalnej). W istocie takie rozumowanie jest konsekwencją prawnej legalizacji "aborcji eugenicznej", co nie zmienia faktu, że nie ma ono etycznego uzasadnienia.

Konkluzja Komitetu, że "Zakaz prawny stosowania preimplantacyjnej diagnostyki genetycznej godziłby zatem w spójność polskiego prawa, a także w jego integralność aksjologiczną.

Szczególnie, jeśli weźmie się pod uwagę, że wyniki diagnostyki preimplantacyjnej są sprawdzane później za pomocą metod diagnostyki prenatalnej", nie może być argumentem za legalizacją metod eugenicznych na wcześniejszym etapie życia zarodka. Raczej ukazuje, że prawo stanowione zawiera zapisy aksjologicznie sprzeczne z prawem naturalnym, gwarantującym każdemu prawo do życia od momentu poczęcia do naturalnej śmierci, i koniecznie należy je skorygować. Sprawdzanie "wyników diagnostyki preimplantacyjnej (...) później za pomocą metod diagnostyki prenatalnej" stanowi podwójne sito eugeniczne.

Powoływanie się na taki stan rzeczy, aby usprawiedliwiać stosowanie PGD, jest karygodne i nie licuje z formalnym celem istnienia "komitetów bioetycznych".

Dlaczego nie i w Irlandii?

Komitet przytacza ponadto, że metoda PGD zakazana jest w Irlandii, dopuszczona w 9 krajach UE (Belgia, Czechy, Francja, Grecja, Holandia, Słowacja, Hiszpania, Wielka Brytania, Niemcy), a w Polsce, podobnie jak zapłodnienie pozaustrojowe, odbywa się "w sytuacji braku regulacji

prawnej".

Źle byłoby, gdyby Polska szła drogą praktyk eugenicznych, podobnie jak niegdyś Niemcy, tyle że obecnie w "nowoczesnej formie". Może powinna jednak zostać "drugą Irlandią", i to w tak ważnej kwestii...

Zak amanie czy cynizm?

Podsumowujące uzasadnienie Komitetu rekomendującego legalność diagnostyki preimplantacyjnej jest moim zdaniem cyniczne. W pkt 12 sugeruje ono bowiem, że PGD ograniczy liczbę eugenicznych "prawnie dopuszczalnych zabiegów przerwania ciąży", tj. zabójstw chorych poczętych dzieci. W tym samym punkcie stwierdza, że "jej dostępność może więc mieć szczególne znaczenie dla tych par, które ze względów moralnych lub religijnych nie akceptują przerywania ciąży". Ta argumentacja zupełnie pomija fakt, że osoby, które nie akceptują "przerywania ciąży" z przyczyn moralnych lub religijnych, również nie powinny zaakceptować metod eugenicznych, oczywiście o ile mają świadomość ich istoty. Stanowisko Komitetu Bioetyki jest spójne z poprzednim z 15 marca 2012 r., dotyczącym rekomendacji legalizacji in vitro i w oczywisty sposób pisane jest "pod zamówienie" branży reprezentowanej przez Polskie Towarzystwo Medycyny Rozrodu.

Zdania odrębne sprawiedliwych

Warto zwrócić uwagę na dwa stanowiska odrębne spośród czterech zgłoszonych przez członków głoszących przeciwko. Według prof. Andrzeja Paszewskiego, Komitet bezpodstawnie przyjął tezę, według której możliwe jest oddzielenie "statusu moralnego zarodków od statusu ontycznego", ponieważ to właśnie od przyjęcia człowieczeństwa zarodka zależy fakt, czy nadajemy mu status moralny, czy mu tego "odmawiamy". Wykazał on również, że Komitet zignorował fundamentalne pojęcie "godności istoty ludzkiej" respektowanej od momentu, kiedy zaczęło się jej życie. Pojęcie "godności istoty ludzkiej" funkcjonuje w dokumentach uzupełniających Europejskiej Konwencji o Prawach Człowieka i Biomedycynie. Wyrazem uczciwości jest stwierdzenie, że "Stanowisko (Komitetu) może być nieświadomie odbierane przez odbiorców jako jedynie godziwe, bo poparte "nauką". Komitet ma spełniać rolę posługi myślenia, a nie wchodzić w rolę autorytetów moralnych, do czego naukowcy nie mają żadnych szczególnych uprawnień, a z czego opinia publiczna nie zawsze zdaje sobie sprawę". To stwierdzenie jest szczególnie ważne, gdyż odnosi się do powszechnych chwytów socjotechnicznych branży in vitro, w którą uwikłane są osoby z tytułami profesora instrumentalnie podpierające się autorytetem "nowoczesnej nauki i techniki". Niewątpliwie nowoczesnej, ale oderwanej od etyki.

Głos odrębny prof. Tadeusza Tołłoczki jednoznacznie wskazuje na czysto utylitarną argumentację przyjętą z podeptaniem osobowej godności zarodka ludzkiego i "dominacją utylityzmu i prawa stanowionego przez władze nad zasadami etycznymi". Przywołane przez niego orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego podważa wiarygodność uzasadnień Komitetu, który rekomendację dla PGD podparł m.in. legalnością aborcji eugenicznej. Według Trybunału Konstytucyjnego, "Nieuprawnione jest więc twierdzenie, że norma etyczna musi być zgodna z

normą prawną. Twierdzenie takie zakładałoby priorytet norm prawnych nad normami etycznymi. To raczej prawo powinno mieć legitymację etyczną".

Uwaga! Taktyka "na katolika"

Na marginesie sprawy dodam, że wyjątkowo nieuczciwą taktyką, którą obserwuję na łamach popularnej prasy medycznej, jest podawanie się "za katolików" przez niektóre osoby z branży in vitro, głoszące poglądy jawnie sprzeczne z nauczaniem Kościoła katolickiego. Osoby te dopuszczają się świadomej manipulacji. Podszywając się pod wyznawców Kościoła, uderzają w jego nauczanie. Wprowadzanie w błąd tych, którzy z przyczyn moralnych procedury in vitro nie akceptują, prowadzi do wielkiego zła i takie działanie należy demaskować. Nauczanie Kościoła w kwestii negatywnej oceny moralnej metod sztucznego rozrodu, choć wywodzi się z Dekalogu, jest jednoznacznie doprecyzowane w Instrukcji "Dignitas personae" "dotyczącej niektórych problemów bioetycznych" Kongregacji Nauki Wiary. Publiczne głoszenie opinii i poglądów sprzecznych z moralnym nauczaniem Kościoła katolickiego ma wymiar grzechu i jest zgorzeniem wprowadzającym innych na drogę zła. Wiąże się niejednokrotnie z "ekskomuniką wiążącą mocą samego prawa". Czy wszyscy członkowie Komitetu Bioetyki przy Prezydium PAN, a jest wśród nich zapewne wielu deklaracyjnych katolików, zdają sobie z tego sprawę?

Autor jest lekarzem specjalizującym się w chorobach wewnętrznych, a także doktorem habilitowanym nauk chemicznych.

Dr hab. Andrzej Lewandowicz

Za: [Nasz Dziennik 11.09.2012](#)